CZĘŚĆ VII. № 41. ROK 4. (1833.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena Roczna: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. as.

Wtorek, 30 Maja / 11 Czerwca.

Wraz s początkiem przyszłego Lipca zaczyna się wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące prenumerować na nie, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg 29 Maja / 10 Czerwca.

— N. CESARZOWA JMĆ w podróży do Rewla przybyła do miasta Jamburga 24 b. m. przed 5 po południu, i, po zmianie koni, udała się w dalszą drogę do Narwy. — Tegoż dnia o wpół do 6*éj* N. PANI przybyła do Narwy i, po zmianie koni, w pożądanym stanie zdrowia wyjechała dalej; przy Cerkwi Znamienia Pańskiego zatrzymała się dla ucałowania Krzyża Św.

— W *Gazecie Petersburskiéj* czytamy: «W czasie znajdowania się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Dynaburgu, 19 b. m. po odbytym przeglądzie wojsk 1*go* korpusu piechoty wezwani byli do CESARSKIEGO stołu wszyscy Jenerałowie, dowódzcy brygad artylleryi i dowódzcy pułków, tudzież gubernator cywilny Witebski i Gubernijalny Marszałek.

20*go*, rano, N. PAN raczył być na musztrach Łubieńskiego pułku huzarów i dwóch rot artylleryi konnéj, s których był zupełnie zadowolonym.

21*go*, w dzień Ś. Trojcy, CESARZ JMĆ słuchał mszy św. w Soborze Narodzenia Pańskiego, po któréj nastąpiła parada s powodu poświęcenia chorągwi twierdzy Dynaburskiéj. Pod koniec mszy, grenadyerski batalion saperów i pułki 2*éj* dywizyi pieszéj, zajmowały miejsca na głównym wale. Przy wyjściu processyi s Cerkwi najbliższy batalion salutował z muzyką i bębnami, co powtarzały też i dalsze bataliony, w miarę zbliżania się do nich processyi. Po poświęceniu wody i samego miejsca podjęcia flagi, processya okrążyła cały wał, idąc wzdłuż szeregów wojska; kapłan pokrapiał je wodą święconą, a żołnierze witali CESARZA JMCI radośnemi i hucznemi *hurrah!* Odgłos dzwonów, muzyka, bębny, grom dział, radośne okrzyki wojska, wszystko przedstawiało prawdziwie czarujący widok.

Zdarzona przy tém nadzwyczajna okoliczność na szczególną zasługuje uwagę: po zimnym i suchym czasie, dzień poświęcenia był ciepły i cichy, i, właśnie w chwili, kiedy kapłan zaczął kropić chorągiew święconą wodą, samo niebo pokropiło ją z góry lekkim i ciepłym deszczem; — po wyniesieniu chorągwi deszcz ustał i na nowo zajaśniało słońce. Zdarzenie to, jakby wróżba pomyślności Dynaburga, napełniło wszystkich obecnych uczuciami rozrzewnienia i wdzięczności dla Stwórcy.

Podczas pobytu w Dynaburgu N. PAN raczył pracować s PP. Jenerał-Gubernatorami xięciem *Chowańskim* i xięciem *Dołgorukow*, w interesach, tyczących się powierzonych im prowincyj; oglądał lazarety, i, za znaleziony w nich porządek, raczył wynurzyć SWE MONARSZE zadowolenie.

20*go* wieczorem i 21*go* przed obiadem, N. PAN raczył oglądać pułki dywizyj pieszych 2*éj* i 3*éj*, w nowym ich składzie, sformowaniem których, równie jak i postawą żołnierzy był zupełnie zadowolonym.

21*go* po obiedzie, na który wezwani byli wszyscy Jenerałowie, N. CESARZ JMĆ, o 6*éj* wieczorem, wyjechał z Dynaburga i przybył do Rygi, 22*go* b. m. o 11 wieczor, w dobrem zdrowiu.

Ukazy CESARSKIE *do Rządzącego Senatu.* 2 *b. m.* «Ukazem nastałym w d. 5 Sierpnia 1771 roku zabroniono przedawać poddanych ludzi bez ziemi przez publiczne licytacye i, na téj zasadzie, ukazem 28 Stycznia 1798 roku postanowiono, w uzyskaniu należności skarbowych od obywateli, którzy mają tylko poddanych dworskich, (дворовыхъ людей) i włościan bez ziemi, brać takowych ludzi na skarb, zaliczając obywatelom za dług, stosownie do otrzymywanego z nich dochodu; na nich zaś samych wkładając obowiązek płacenia czynszu, na cel wybrania takowéj należności; a gdy tenże porządek z dogodnością może być zastosowanym do zaspokajania długów prywat-

nych, przeto, pragnąc przyprowadzić Ukaz 1771 roku do zupełnej skuteczności i siły, zgodnie ze zdaniem Rady Państwa, uznaliśmy za dobrą postanowić i rościągnąć na całe Cesarstwo co następuje:

1) Odtąd, na przyszłość, ludzi poddanych bez ziemi, tak włościan, jak i dworskich, nie przedstawiać i nie przyjmować na zabezpieczenie i zaspokojenie długów prywatnych, przez obywateli zawinionych; a natomiast ku uzyskaniu takowych długów używać, bez żadnego pobłażania, wszelkich innych środków, prawami przepisanych.»

2) We względzie praw zastawnych na ludzi bezziemnych, niemniej we względzie obligów na długi prywatne, przed nastaniem niniejszego zakazu wydanych, i, po uchybionym terminie, do sądu, na cel wyexekwowania przedstawionych, tudzież w przedmiocie wszelkich innych uzyskań i poszukiwań, w razie, jeżeli dłużnik innego majątku, prócz poddanych bez ziemi, nie posiada, lub jeśli inny majątek na zupełne należności zaspokojenie nie wystarcza, nie obracając takowych ludzi na sprzedaż, postępować na takiéj saméj zasadzie, jak w uzyskaniach skarbowych, a mianowicie: zaliczając poddanych, bez rozrywania ich rodzin, do skarbu, wydawać zeń komu należy, za porozumieniem się Rządu gubernijalnego z Izbą skarbową, po 300 rubli za każdą skazkową duszę męską, a po 150 r. za żeńską; a dla wynagrodzenia skarbowi takowéj wypłaty, wkładać na tychże ludzi coroczny, oddzielny czynsz, do onéj zastosowany.»

3) Ustanowiwszy tym sposobem prawidła ku ścisłemu wykonaniu Ukazu 1771 roku, we względzie długów prywatnych, obok tego ROSKAZUJEMY: zabronić przedawania w ogólności, tak bez ziemi, jako i wraz z ziemią, lub ustępowania w obce ręce przez zapisy darowne, ludzi poddanych pojedyńczo, to jest oddzielnie od ich rodzin. Za takową zaś rodzinę, która rozrywaną być nie może, mają być uważani: ojciec, matka, i, z liczby ich dzieci, synowie nieżonaci i córki niezamężne.»

«Rządzący Senat nie zaniecha uczynić, ku wykonaniu niniejszego, właściwych rosporządzeń.»

5 *b. m.* Lejb-medyk Rzeczywisty Radca Stanu *Harder* otrzymuje zupełne uwolnienie od służby, i, z uwagi na odbyte przez niego z J. C. M. WIELKĄ XIĘŻNĄ HELENĄ PAWŁOWNĄ podróże, ma pobierać, zamiast prawem zakreślonej ilości, 4000 rubli pensyi dożywotniéj.

12 *b. m.* Prezydentem Komisyi ustanowionéj na rozbior interesów Radziwiłłowskich zostaje mianowany Radca Tajny Senator *Duhamel*, który zachowuje przy tém godność Senatora i pobierane dotąd pensye. — Członek granicznéj komisyi Symferopolskiéj Rzecz. Radca St. *Zeüer*, na własną prośbę, s powodu słabości zdrowia, otrzymuje zupełne od służby uwolnienie, zachowując pobieraną gażę 3,500 r.

— Starszy leśniczy Grodzieńskiej gub. Radca honor. *Kowalski* zostaje podniesionym do stopnia Assesora Kollegialnego.

14 *b. m.* Zostają mianowani Senatorami: Cywilny gubernator Podolski Radca Tajny *Łubianowski;* dymisyonowany Jenerał-major *Buturlin* i Członek konsultacyi, ustanowionej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, Rz. R. St. Damian *Koczubej;* ci dwa ostatni otrzymują przytém rangę Radcy Tajnego.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z d. 13 b. m. Rządca dóbr hrabini Strogonow, w gub. Permskiéj Rejestrator Kol. *Osłopowski* mianowany kawalerem orderu Ś. Anny 3 klassy, za gorliwe dopomaganie missyi duchownéj, która nawróciła na wiarę panującą przeszło 13,000 odszczepieńców.

— P. Minister Sprawiedliwości oznajmił Rządz. Senatowi w d. 18 b. m. iż N. CESARZ JMć raczył roskazać z liczby nowomianowanych Senatorów, Panu *Buturlin* zasiadać w Granicznym Departamencie, zaś Panu *Koczubejowi* w 3*m* oddziale 5*go* Depart. Senatu.

Ukazy Rządzącego Senatu. — 1) 16 b. m. (z ogóln. zgrom. trzech pierwszych Dep.) Izby summy, uzyskane na wynagrodzenie skarbu, od osób prywatnych za uchybienia umów i inne niedobory, przy pierwiastkowéj rewizyi rachunków, kładzione były na procent do najbliższych banków lub urzędów powszechnéj opieki, do czasu zupełnego ukończenia obrachunków. — 2) 18 *b. m.* (s 1 Dep.) Z ogłoszeniem Ustawy o budowlach, przeznaczonych na umieszczenie korpusu kadetów w Półtawie.—3) 19 *b. m.* (s tegoż Dep.) O pozwoleniu obywatelom miejskim i jednodworcom w gubernijach zachodnich najmować się za rekrutów. (patrz numer poprzedzający Tygodnika). — 4) 20 *b. m.* (z ogóln. zgr. trzech pierwszych Dep.) O zamknięciu Komitetu Opieki nowochrzceńców żydowskich.—5) 24 *b. m.* (s 1 Dep.) O wydanym Moskiewskiemu kupcowi Dawidowi *Matias* wyłącznym 10letnim przywileju na wynalezioną machinę do tkania tiulów, petynetty i bobinetty, z ozdobami i bez nich.—6) *tegoż dnia.* (s tegoż Dep.) O dozwoleniu komisyom rekrutskim przyjmować za rektutów tych finlandczyków, którzy, przez umowy, przed 1 Maja zawarte, obowiązali się pojść do wojska w zamian za rossyjskich mieszczan i włościan, lecz potém skryli się byli i s téj przyczyny niezostali oddani w swoim czasie. *(G. S.)*

— W nocy na 28 Kwietnia b. r. w Saratowskiej gubernii powstała silna burza, z mroźnym wiatrem i śniegiem i trwała prawie całą dobę. W ciągu téj burzy w okręgach tamecznych osad niemieckich: Sosnowskim, Jagodnopolaskim, Norskim, Krasnojarskim i Papińskim, zmarzło 10*ciu* ludzi, kolonistów, którzy się znajdowali w polu, na robocie, a kilku innych jeszcze ludzi wcale nie znaleziono. W tychże okręgach zginęło przytém 1690 koni i mnóstwo bydła, lecz w ogólności nie zebrano jeszcze dokładnych wiadomości o poniesionych szkodach.

— Do Petersburga przybyli: 25 b. m. z Narwy, Rz. R. St. *Doliwo-Dobrowolski;* z 3*go* okręgu żołnierzy rolników Jen.-major *Sumarokow;* — 26*go*, z Gdowa, Naczelnik 3*ej* dyw. pieszej gwardyi Jenerał-major *Esakow.* Wyjechali: 24*go*, do Moskwy, Rz. R. St. *Dubiański* i Szambellan Dworu xżę *Galicyn;*—26*go*, do tegoż miasta R. R. St. *Norow;* do Kurska, Jen.-major *Debalmen.* *(G. P.)*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Zdanie Sprawy Banku Polskiego z roku 1832.

(Ciąg dalszy.)

C. Kapitały Instytutowe.

Kapitały instytutowe na wieczystą lokacyą do Banku na procent wniesione, wynosiły z końcem r. 1831 złp. . . . . 13,167,287 gr. 17
W ciągu r. 1832 wniesiono ich za summę złp. . . 17,105,711 gr. 11

wydano zaś za . 10,345,331 — 24
przybyło złp. 6,760,369 — 17
tak iż z końcem r. 1832 kapitały te
wynosiły złp. . . . . 19,927,667 — 4

Powiększenie to kapitałów instytutowych, pochodzi szczególniej z przedania do kassy Banku na rachunek bieżący z procentem 4%, funduszu rezerwowego Komisyi Rządowej przychodów i skarbu, z końcem roku zł. pol. 4,515,354 gr. 19 wynoszącego.

D. *Kapitały prywatne.*

Kapitały prywatne wnoszone do Banku na procent prosty wynosiły z końcem roku 1831 złp. 682,207 gr. 1
w ciągu r. 1832 wniesiono. . . . . . 2,026,037 — 5
Razem . złp. 2,708,244 — 6
wydano zaś złp. . . . . 836,690 — 6
pozostało złp. 1,891,554 — —

a zatem blisko trzy razy tyle, ile było z końcem r. 1831.

E. *Summy przekazowe.*

Po podniesieniu przez Skarb publiczny summ przez niego na przekaz wniesionych, summy tytułem tym objęte składają się:

1) Z summ złożonych przez prywatnych i Instytuta, na właściwe przekazy do wypłaty w stolicy i na prowincyi.

2) Z summ przekazanych Bankowi do pobrania, i

3) Z summ zostających do zarządzenia domów handlowych i innych osób z rozmaitych i wzajemnych obrachunków.

Co do summ właściwie przekazowych, ruch ich ogólny, wynoszący w r. 1831 przeszło 27 miljonów, doszedł w roku upłynionym do przeszło 46 milionów; pozostałość zaś z końcem roku wynosząca złp. 3,039,041 gr. 26 blisko pięć razy przewyższa summę, jaka z końcem r. 1831 na przekazach pozostawała.

W szczególności pozostałe z końcem roku summy na przekazach złożone przez prywatnych do wypłaty w stolicy, podniosły się z summy zł. pol. 277,775 gr. 26, do summy złp. 1,139,170 gr. 26—Obrot zaś tych funduszów w żadnym jeszcze roku od założenia Banku nie był tak znakomitym.

w r. 1828 wynosił złp. 3,062,990 gr. 17
1829 — — — 5,092,331 — 22
1830 — — — 10,233,691 — 16
1831 — — — 13,467,984 — 15
a w r. 1832 podniosł się do 15,812,415 — —

To stopniowe i nieprzerwane wzrastanie obrotu summ tego rodzaju, jest dowodem ustalającego się doświadczeniem przekonania, jak wielkiem może bydź ułatwieniem kassa Banku we wzajemnych między prywatnymi wypłatach, i czyni zarazem nadzieję, że użytkowanie z tej dogodności, którą Bank robi bezpłatnie dla każdego w Warszawie, a która gdzieindziej dla swej użyteczności stanowi jedno z głównych i najobszerniejszych zatrudnień banków, coraz więcej i u nas upowszechniać się będzie.

Również doznał powiększenia obrót summ złożonych przez Instytuta do wypłaty w Warszawie, tudzież summ złożonych na przekaz do wypłaty na prowincyi. Pozostałość pierwszych z końcem r. 1831 wynosząca zł. pol. 173,239 gr. 6 podniosła się do summy złp. 1,319,145 gr. 23. Pozostałość zaś drugich wzrosła od summy złp. 218,653 do zł. pol. 580,725 gr. 7.

Summy przekazane Bankowi do pobrania, wynoszące z końcem r. 1832 złp. 1,908,582 gr. 28, składają się:

a) z należności skarbu publicznego za przekaz do Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kred. Ziemsk. w summie złp. . . . . 1,599,440 gr. 11
b) z prowizyi od pożyczek udzielonych na kupno wołów za deklaracyami złp. 36,333 — 6
c) z rozmaitych innych rachunków złp. . . . . 272,799 — 11
Razem złp. . . . . 1,908,582 — 28

TYTUŁ IV.

Bilety Obiegowe.

Już w końcu roku 1831 obieg biletów Bankowych niedoznawał żadnego utrudnienia i był on przedmiotem ciągłej baczności i troskliwości Banku, który tym celem znaczne w pierwszych miesiącach roku upłynionego sprowadzał z zagranicy partye srebra, dla przebicia ich na monetę krajową. Skutkiem tych usiłowań bilety Bankowe tak dalece stały się poszukiwanemi, że w ostatnich miesiącach roku zeszłego brak ich nawet uczuć się dawał.

Bilety Bankowe jednozłotowe wypuszczone w zastępstwie biletów Bankowych 50 złotowych, w skutku postanowienia Rządu z dnia 11 Listopada (30 Października) 1831 r. przyjmowane w kassach skarbowych do dnia 1 Czerwca r. z. a w kassie Banku do Grudnia tegoż roku, wyszły już całkowicie z obiegu, a w miejsce ich wróciły w kurs w równej ilości bilety Bankowe 50 złotowe.

Umarzanie tych biletów z obiegu usuniętych, jakoteż wszelkich uszkodzonych, odbywało się według formalności postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 28 Września 1830 roku dla Komisyi Umorzenia długu krajowego przepisanych. Umorzoną summę starał się Bank zastąpić nowemi biletami kassowemi za upoważnieniem Rządu, pod dozorem komisyi umorzenia długu krajowego wygotowanemi. Że jednak stęmple do biletów Bankowych nie mogły bydź w ciągu roku upłynionego wykończone, a z biletów kassowych tylko 5 złotowe robione bydź mogły, fabryka nie była w stanie dostarczyć potrzebnej ilości biletów tak, iż z końcem roku 1832 ogólna ilość biletów kassowych i Bankowych wynosiła tylko summę 29,452,160 złp.; pozostawało więc do wypuszczenia złp. 557,840. Spodziewa się Bank, iż wkrótce będzie mógł wypuścić w obieg bilety 100 złotowe, których potrzeba handlu zdaje się najwięcej wymagać.

(*d. c. p.*)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 24 Maja. W hotelu Grillon, w którym xżę Orleanu podczas pobytu swojego w Londynie mieszkał, wszczął się był pożar który znaczne mógł mieć skutki. Xżę zaproszony na koncert do margrabiny Lansdown, wyjechał był ze swego mieszkania o 11 wieczorem, zostawiwszy zapalone świece na stole, na którym leżały karty, listy i inne papiery. Jenerał Baudrand i inne osoby z orszaku xięcia, wszedłszy do pokoju tego po upływie 20 może minut, zastali całą salę napełnioną dymem, od stołu który się zajął. Ale pożar ten wnet stłumionym został, tak, iż prócz spalonych papierów, xżę żadnej nie poniosł szkody.

— 18 b. m. odbyło się w Leeds zgromadzenie wcale nowego rodzaju: składało się bowiem przeszło ze 3,000 dzieci, protestujących przeciw nakazanemu przez parlament badaniu stanu dzieci używanych po fabrykach. Zresztą dla oglądania tych konfederatów, zebrało się około 15,000 widzów doroślejszych, tak iż dzieci niknęły w tłumie.

— Twierdzą iż margrabia Palmella wraca do Oporto, dla objęcia znowu zarządu spraw zagranicznych, na usilne nalegania Don Pedra. Agenci tego ostatniego w Londynie wszelkiemi siłami starają się przyśpieszać przeznaczane dla niego zaciągi, i wysyłają mu znowu kilka okrętów z zapasami żywności i ammunicyi.

— Ostatniemi dniami około 30 żebraków jednej z londyńskich parafii, oświadczyło się s chęcią służenia w wojsku don Pedra, pod warunkiem, ażeby każdy z nich otrzymał zgóry po 10 szyllingów zadatku. Inspektorowie policyi, chcąc korzystać z tak dogodnej sposobności pozbycia się tych ludzi, utrzymywanych kosztem miasta, wsadzili ich natychmiast na okręt płynący do Gravesend. Podczas przejazdu wypłacono im zadatek; ale mając już pieniądze w kieszeni, ludzie ci niechcieli ani słyszyć o służbie don Pedra, i pomimo wszelkich groźb, musiano ich wysadzić na ląd w Gravesend, gdzie wesoło zarobek swój przepili.

— Pogrzeb Keana odbył się 22 b. m. Złożono go w starożytnym kościele Richmond, obok poety Thompsona i aktora Barbage, spółczesnego Shakespeara, i pierwszego który w roli Richarda III grywał.

— Z ostatnich doniesień z wysp Antylskich dowiadujemy się, iż cholera która znaczne zrządzała spustoszenia w Havannie, poczyna już tam słabnieć. Na 25,000 osobach które do końca Marca zachorowały, umarło około ⅔. W liczbie pierwszych jej ofiar był sam biskup Havański i konsul Stanów Zjednoczonych. Codziennie umierało około 800 ludzi.

— Gazeta *Albion* znowu zaczyna wierzyć pogłoskom o mającem jakoby nastąpić ukończeniu sporów o tron Portugalski przez małżeństwo Don Miguela z Doną Maryą. W Oporto, z otrzymanych doniesień z Lizbony, wiedziano już, iż Don Miguel niedalekim jest od zgodzenia się na ślubne związki ze swoją synowicą. Tylko Don Pedro opiera się jeszcze temu, ale i on w krótce będzie się musiał zgodzić, gdy całe wojsko jego jednozgodnie życzy sobie takiego zakończenia wojny.

Paryż 23 *Maja*. W izbie deputowanych 18 b. m. otworzone zostały jak już wiadomo, rozprawy względem żądanej przez ministrów poręki pożyczki greckiej. Minister spraw zagranicznych xżę Broglie, w długiej, improwizowanej mowie, zbijał kolejno wszystkie zarzuty oppozycyi. Ze wszyskich mocarstw które traktat 1832 podpisały, Francya pierwsza ozwała się z projektem wyniesienia xcia Othona Bawarskiego na Króla Grecyi, i musiała długo walczyć przeciw oporowi swoich sprzymierzeńców. Monarchiczna forma rządu, bynajmniej Grecyi nie narzucona, owszem usilnie żądaną była przez pierwszych męczenników jej niepodległości, jako jeden z najistotniejszych warunków całości ojczyzny; i, zgromadzone stany krajowe wszystkie jednozgodnie pragnęły i przyjęły pośrednictwo trzech sprzymierzonych dworów w wyborze przyszłego władcy swojego. Spłacenie pożyczki przez samą Grecyą, zabeśpieczonem zostało ze wszelkiemi należnemi ostrożnościami, i, bezstronne rospatrzenie stanu zasiłków finansowych tego kraju, usprawiedliwia najdostateczniej nadzieję jego wypłatności. Minister przebiegłszy następnie pokrótce negocyacye którémi niepodległość Grecyi wyrobioną została, zapytał, czyliby Francya miała zrzec się teraz dokończenia tego wielkiego dzieła, nad którem szlachetne od lat dziesięciu łożyła trudy, raczej niżeli uwieńczyć dotychczasowe koszta i prace aktem zdrowej i prawnej polityki, dalekiej od wszelkiej cechy próżnego marnotrawstwa.

W rzeczy samej, czyliżby Francya, która przez lat pięć utrzymywała kosztem swoim 10,000 wojska w Morei, i straciła przeszło 35 milijonów w sprawie Grecyi, dla wyzwolenia tej ziemi, miała nakoniec cofnąć się od wszelkiego wpływu na interesa tego kraju, którémi sama początkowo kierowała, i zdać go innym mocarstwom, które mniej od niej działały?

Nakoniec P. Broglie tknął jeszcze pytań ogólnych, ściągających się do wielkich wypadków, toczących się dziś na wschodzie. Pełen umiarkowania i rozwagi w wykładzie tak delikatnej materyi, zmuszony do pokrycia wielu punktów milczeniem, nie wahał się wszakże z otwartem wykryciem myśli i polityki rządu francuskiego w tym przedmiocie. Wyłożył w krótkości rolę, jakiej się rząd francuski trzymał w negocyacyach toczących się od trzech miesięcy w Konstantynopolu i Alexandryi. Uznając oczywiste symptomata słabości i chylenia się do upadku państwa ottomańskiego, nie sądzi jednak ażeby tak było jego bliskiem, jak to głoszą przesadzone mniemania ludzi, zawczasu już marzących o rozdziale jego łupów. Ale Europa, która zastała Francyą w gotowości, w Konstantynopolu i Alexandryi, do odwracania ile możności skutków ostatecznego przesilenia: Europa, znalazłaby Francyą również gotową niedopuszczać, ażeby państwo ottomańskie stawać się miało łupem któregokolwiek z mocarstw europejskich, bez zapewnienia dla siebie samej wynagrodzeń potrzebnych do utrzymania rownowagi europejskiej.

21*go*, tenże minister, opierając się poprawie jednej, którą do prawa o poręce pożyczki wprowadzić chciano, dowodził niemożności żadnej w tym przedmiocie odmiany. Rzecz tu idzie o traktat już istniejący, traktat zawarty przez władzę wykonawczą. W nim jeden tylko artykuł podany został na zatwierdzenie izby, dla tego, iż rzecz idzie o pieniądze. I, dla tego żądamy od izby rozbioru tego jedynie artykułu. Może go ona przyjąć lub odrzucić: lecz nie może wprowadzać żadnych modyfikacyj, albowiem każda zmiana zrywałaby temsamém i cały traktat.

— Komissya której poruczoném zostało rospatrzenie projektu praw upoważniającego wydatek 100,000,000 fr. na kończenie kanałów i pomników publicznych, zgodziła się wreszcie względem wyboru miejsca na pomieszczenie biblioteki królewskiej. Ulokowaną ona zostanie w Luwrze, i zajmować będzie część wielkiej galeryi, mającej łączyć dwa pałace.

— Czytamy w *Journal de la Guyenne* pod d. 16 b. m.: «Wieści o bliskiem uwolnieniu xżny Berry coraz bardziej do prawdy podobnémi się stają i większej nabywają pewności. Oczekują już nawet okrętu mającego przewieść ją do Neapolu. W podróży ma jej towarzyszyć jen. Bugeaud.» —Inne też dzienniki z okolic Bordeaux potwierdzają też same pogłoski, i na odjazd xżny wyznaczają nawet jeden s pierwszych dni Czerwca.

— *Mémorial de la Dordogne*, daje następujące szcze-

góły o wyjściu zbiegów polskich z depo w Bergerac i o oporze z jakim przeciw roskazom zwierzchności stawali:

«Wiadomo iż natychmiast prawie po przybyciu do Bergerac, znaczna liczba tych emigrantów, zebrana w kawiarni nazwanej Polską, oświadczyła się była z opinijami politycznémi, nader naturze rządu naszego przeciwnémi. Pierwszą czynnością ich były okrzyki rewolucyjne i grubijańskie znieważenie P. podprefekta. Nie troszcząc się bynajmniej o zagładzenie takiego wstępu dalszém sprawowaniem się, i spokojnością, która w obecném położeniu była najpierwszym ich obowiązkiem, zdawali się obrażać sprawiedliwémi wyrzutami które im czyniono: i, poczęli starać się przez wszelkie środki o niweczenie i wikłanie przedsiębranych względem nich środków, nie okazując posłuszeństwa żadnym roskazom i przeciwiąc się wszystkim policyjnym rosporządzeniom.»

«Jeśliby emigranci polscy zaprzestali tylko na samej niewdzięczności i milczeniu, rząd, który mało się o ich wdzięczności troszczy, bezwątpienia nie uchyliłby im swojego wsparcia i świadczonych dotąd dobrodziejstw. Lecz posuwać obojętność aż do zamykania oczu na zuchwałe ich knowania; zostawiać dłużej w jedném miejscu taką gromadę spiskowych, gotowych na skinienie pierwszego odważnego wichrzyciela, byłoby występną słabością, s której, wystawiona na szańc spokojność publiczna, surowegoby żądała od władz wykonawczych rachunku. Gdy bowiem rospraszają zgromadzenia republikanów w Paryżu, gdy usiłują wygaszać do szczętu ogniska wojen rewolucyjnych w Wandei, miałyż dozwalać spokojnych knowań 400 cudzoziemcom, używającym nieznanego języka, niemającym we Francyi ani dóbr ani krewnych, a tém samém na wszystko gotowych?....»

«Roskazano więc naprzód opuścić Francyą ich wodzowi, podpułkownikowi Rosłakowskiemu, najwinniejszemu zaiste ze wszystkich: gdy, nie mając zadość na podniecaniu ziomków do nieposłuszeństwa, ogłosił był w gazecie *la tribune* odezwę, otwarcie wzywającą naród francuski do powstania. Innych emigrantów miano tylko rosproszyć i wysłać oddziałami do departamentu Landes: ale ci niechcieli roskazu takowego usłuchać. Wszystkie środki łagodne i przemawiające do samego przekonania naprożno były wyczerpane, i, gdy nakoniec emigranci groźili opieraniem się siłą, postanowiono ich do posłuszeństwa zmusić.»

«W Piątek, 10 Maja, 1½ batalijona 37*go* pieszego pułku wyruszyło s Perigueux, pod roskazami mężnego pułkownika Lebeau. Zwierzchność chcąc ile możności uniknąć zbrojnego oporu, postanowiła usunąć go rozwinięciem znakomitych sił wojskowych.»

«Wojsko te, uszedłszy 12 mil drogi w przeciągu 10*ciu* godzin, podczas ulewnego deszczu, stanęło w Bergerac 11 b. m. o 1*ej* s północy, gdy wszystko jeszcze spoczywało we śnie. Koszary polaków i dom w którym mieszkał P. Rosłakowski zostały niezwłocznie otoczone i w tym stanie oczekiwano świtu.»

«Polacy postrzegłszy iż są okrążeni, rzucili się natychmiast tłumnie, w celu przełamania oddziału woltyżerów strzegącego kraty s taką zawziętością, iż ci ostatni musieli, dla wstrzymania ich, skrzyżować bagnety. Trzech polaków ciężko zostali ranieni.»

«Naprożno usiłowano zamknąć kratę; trzeba było strzedz ze złożonemi na krzyż bagnetami przez cztery godziny, nie ponosząc ich ani na chwilę, w obawie ażeby z niej nie potrafili skorzystać.»

«Tymczasem oficerowie polscy, uwiadomieni przez odgłos powszechny, zebrali się byli dla attakowania oddziału wojsk naszych s tyłu. Trudno wyobrazić sobie wrzawę i okrzyki z jakiémi szaleńcy ci słyszeć się dawali. Wstrzymała ich jednakże nieugięta stałość pułkownika Lebeau, który osadziwszy wszystkie wyjścia, kazał broń nabić i oświadczył iż pierwszą napaść ogniem odeprze.»

«W tym stanie rzeczy, przybyli na miejsce walki: prefekt departamentu, dowodzący tymczasowo 20*ą* wojskową gywizyą marszałek polny Gaussart i naczelnik oddziału żandarmów Laribière. P. Prefekt roskazał natychmiast wezwać P. Rosłakowskiego. Oficer ten przybył stosownie do jego chęci, i, na usilne żądanie roskazał ziomkom swoim do koszar wrócić. Uwiadomiono następnie P. Rosłakowskiego o woli rządu, i po długiem wahaniu się, oświadczył on nakoniec zgodę na wyjazd do Belgijów. Jakoż w godzinę poźniej, wyjechał pod dobrą eskortą, w karecie, s trzema oficerami, których sam za towarzyszy wybrał.»

«P. Prefekt oświadczył pozostałym oficerom, iż daje im cały dzień do namysłu nad ich położeniem, i obioru pomiędzy poddaniem się roskazom rządu i wyjściem do departamentu Landes, a zupełnem opuszczeniem Francyi i wyjazdem do Belgijów, Stanów-Zjednoczonych lub Anglii, jedynych krajów do których dotąd nie zabroniono im wstępu.»

«Zapewniają iż polacy zapytywani przez P. Prefekta, wysilali się na same tylko wyrzuty przeciw rządowi, głośno oświadczając iż go *nie uznają*, i, że za dawane im wsparcia obowiązani są nie rządowi, lecz tylko *uciśnionemu* ludowi francuskiemu.»

«Większa część mieszkańców nie okazywała żadnych znaków spółczucia ku emigrantom. Od czasu ich wyjścia wszystko wróciło do porządku.»

Bruxella 25 *Maja*. Syn Ludwika Bonaparte przybył do Ostendy 15 b. m. na statku parowym angielskim, i przejechał przez Bruxellę s pasportem bawarskim, pod nazwiskiem hrabi Thornbern-Ermantingen.

— Podczas nieobecności P. Evains, który wyjechał przed kilką dniami do Paryża, zawiadywanie ministerstwem wojny poruczoném zostało jenerałowi Goblet.

— Pomiędzy nowemi projektami, przedstawionem też wkrótce zostanie na uwagę izby prawo o sporządzeniu drogi żelaznej z Bruxelli i Anwerpii do Pruss.

— Wojskowi poczynają sobie w miastach naszych przyswajać władzę sądową i wykonawczą w występkach druku, co staje się się powodem częstych zamieszań. Bióro redakcyi gazety *Lynx* napadniętem zostało właśnie przez dwóch oficerów, uzbrojonych w bicze, którzy szczęściem nie zastawszy wydawcy, zaprzestali tylko na samych pogróżkach, jeśliby dłużej śmiał pisać przeciw rodzinie Królewskiej.

— Gazeta Antwerpska mówi w następującym sposobie o tamecznych rozruchach, które ostatniemi czasy przybrały charakter zatrważający: «Miasto nasze, którego obywatele zawsze byli przyjaciółmi spokojności i dobrego porządku, staje się dziś sceną bezrządu i krwawych nawet zamieszań. Wszyscy ludzie stateczni, bez różnicy partyi, zostają w obawie i z niespokojnością oczekują końca nadużyć. Nadużycia te od kilku już dni otwarcie były zapowiadane, i rząd nawet zawczasu ostrzeżonym został. Powszechna uwaga zwróconą nagle została na zawiązane świeżo towarzystwo, którego członkowie mają być sprzysięgłymi nieprzyjaciółmi teraźniejszego rządu. 21 b. m.

wielki tłum ludu napadł na dom przez to towarzystwo zajęty. Dwaj ludzie, którzy do środka weszli, zostali schwytani i jeden z nich odniosł ranę w głowę. Był to P. Gheelband, były deputowany i wice-prezydent miejscowego sądu, człowiek szacowany i poważany w całém mieście, i znany s prostoty swojego charakteru. Obudwu odprowadzono do ratusza, i widok zakrwawionej głowy P. Gheelband we wszystkich gniew oburzył. Tłum ludu coraz rosł w liczbę; wielu urzędników policyjnych, usiłujących utrzymać spokojność miasta, znieważono, i zaledwie samemu jenerałowi Buzen udało się ocalić od rabunku dom pomienionego towarzystwa. O 10*ej* wieczorem spokojność zdała się zupełnie przywróconą: ale o północy, jak się dziś dowiadujemy, pospólstwo napadło znowu tłumnie na dóm wydawcy Gazety Handlowej, i wszystko w nim zburzyło.»

Berlin 28 *Maja.* W ostatnim numerze Dziennika praw wyszło tu postanowienie, którym, ze względu na zdarzone we Frankfurcie wypadki, zabroniono wszystkim Pruskim poddanym słuchać kursów w zagranicznych uniwersytetach i nawet je odwiedzać. Ci którzy już się w nich znajdują mogą tylko dosłuchać bieżącego półrocznego kursu i potém wrócić do kraju. Uczeń przestępujący to prawo, zostanie usuniony od wszelkich w swéj ojczyznie publicznych urzędów i nawet od praktyki lekarskiéj. Zakaz ten jest bezwarunkowym co do Uniwersytetów w Erlangen, Heidelbergu i Würtzburgu, których uczniowie, jak się okazało, mieli udział w knowaniach Frankfurtskich. Co się tycze innych obcych Uniwersytetów minister oświecenia będzie mógł dawać, w pewnych razach, pozwolenie ich nawiedzania. *(J. S. P. G. P.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— *Allgemeine Zeitung* ogłasza następujący artykuł s Triestu: «przybyły tu z Alexandryi okręt, który ostatnie to miasto opuścił 18 Kwietnia, przywiozł nam wiadomość o zawarciu ostatecznego traktatu pomiędzy Portą a Ibrahimem paszą; ustąpiono mu nakoniec całą Syryą, Tarsus i Adana, o którą właśnie toczyły się jeszcze układy. Pożądaną tę wiadomość obchodzono już w Alexandryi strzelaniem z dział i oświecaniem miasta.—Późniejsze wiadomości zdawały się atoli podawać takowe ukończenie wojny egyptskiej w wątpliwość.»

Krytyka.

Nowe xiążki w Wilnie, 1833.

1) Lara, poemat (?) we dwóch pieśniach z dzieł lorda Bajrona (Byron) przekład Juliana Korsaka.

Lara jest jednym z najpiękniejszych płodów Byrona. W nim to z największém, zda się, staraniem, wielki poeta odcieniował swoje upodobane ideały: człowieka tajemniczego, niezgiętéj duszy, gardzącego rodzajem ludzkim, okrutnego przez dumę, napozór zimnego, lecz w głębi miotanego gwałtownemi namiętnościami, jemu tylko wiadomemi; i kobietę, pełną nieograniczonéj miłości i poświęcenia się. Kto czytał Larę, ma już dobre wyobrażenie o geniuszu Byrona, o stworzonych przez niego formach i rodzajach.

Przyswoić takie dzieło ojczystéj literaturze, byłoby prawdziwą zasługą, jeśliby przekład, nie mówię wyrównywał oryginałowi, lecz przynajmniej był prawdziwym, acz bladym jego odciskiem. Spotykając na karcie tytułowéj imię P. Korsaka, poety z niepospolitym talentem, znanego s pięknych tłumaczeń samego nawet Byrona, s przyjemną nadzieją otworzyliśmy xiążkę. Ale nadzieje bywają zawodne.

Smutno jest zaczynać krytykę od tytułu, w niniejszym atoli razie nie możemy go pominąć. U Byrona dzieło to nazywa się *powieścią*, tłumacz przezwał je *poematem*; jaka tego przyczyna? nie umiemy odpowiedzieć. P. Korsak nadto jest obeznany z literaturą iżby mógł myślić, iż wszystko co jest rymowane, może nosić imię poematu. Między tym ostatnim, a powieścią, są znaczne różnice; są to dwa oddzielne, najdalsze może od siebie, poezyi rodzaje, których tok, styl i warunki są całkiem inne. W żadnym razie jeden branym być za drugi nie może. Byron pisał też i poemata; takiemi są: Paryzyna, Oblężenie Koryntu, Przeklęctwo Minerwy; ale Korsarz, Giaur, Dziewica z Abydos, a, nadewszystko, Lara, nazywają się i są prawdziwemi powieściami. Nieboszczyk Byron znał dobrze wartość wyrazów; sam twórca, wiedział jak swój twór nazwać; najbespieczniéj dla tłumacza podzielać jego w tém zdanie.

Cożkolwiek bądź, mniejszaby o nazwisko, jeśliby dzieło, w samym przekładzie było tém, czém jest w oryginale; jeśliby w umyśle czytelnika, obcego angielszczyznie, zostawiało jasne pojęcie o geniuszu Byrona. Ale polski Lara zaledwo dalekie, familijne, ma do swego typu podobieństwo; większa zaś część rysów najbardziéj stanowczych tak jest zmieniona, że wątpię azaliby go własny ojciec poznał w tym stroju.

Styl oryginału, właściwy rodzajowi, do którego należy, jest wzorem stylu poetycznéj powieści. Surowa i wzniosła prostota, ścisłość i niejaka nawet suchość w opowiadaniu, zwięzłość w opisach, charakteryzujące to arcydzieło, dziwnie służą do utrzymania tonu strasznéj, niewybadanéj, tajemnicy, górującego w całéj powieści i nadającego jéj niezrównany interes. Charakter ten całkiem zniknął w przekładzie. Zalety oryginału zamieniły się na styl nadzwyczaj napuszony i wyszukany, na frazy zawiłe, przesadzone epitety, opisy niejasne. Samo nawet wierszowanie, w którem P. Korsak dawniej, rzec można, celował, w niniejszéj jego pracy jest ciężkie, zaniedbane, pełne wad wysłowienia i smaku. Przytoczymy kilka przykładów. Dwa najpierwsze wiersze tak brzmią:

Niewolnik w państwach Lary *swobodny do woli*
W połowie zapominał swéj lennéj *niewoli.*

Zamiast tej sprzeczności, Byron mówi *glad*, co znaczy prosto: *wesoły*, *radośny*.

str. 2.

Gdy go ojciec odumarł, jeszcze *zbyt zamłody*.

str. 3.

Lecz s krajów zagranicznych brak *wieści zapasu*
Opoźnił rącze skrzydło zdrożonego czasu.

str. 4 i 5.

On żyje, choc styrany trudami i *latem*,
Jeszcze męskością wieku słynąć mógł przed światem.
Jego błędy, występki, jakiekolwiek były,
Różnym losem zwikłane w zagadkach się kryły,
Gdy znudzona wieściami czujna zawiść drzymie,
Sprostać sławie ojczystéj mogło Lary imie. (?)
Z dumną duszą w młodości, wszakże jego grzechy
Jak roskosze, cel miały swowolnéj uciechy;
A dla tych, jeśli w zbrodni nie płużył s kolei,

Wymodlić rozgrzeszenie mógł nie bez nadziei.
Jakkolwiek bądź, widz bystry łacno odgadywał
Jakim dziś jest, że nie jest tém czém kiedyś bywał.
Czoło coraz wyraźniej marszczki mu zorały,
Ślad przeszłych namiętności; niedbałość pochwały,
Zimna postać, chod pewny, (?) gdy oczyma ciskał,
Dumą lecz już nie ogniem lat młodzieńczych błyskał.
Wzrokiem bystrym, któremu żaden wzrok nie sprostał,
Drugich myśli do razu aż z głębi wydostał.
I szczypiąca języka lekkość jaką bawił,
To żądło serca, które wprzódy świat zakrwawił;
Co zwykle, grając humor wesoła udany,
Rani tych co nie radzi przyznać się do rany.
Wszystko to w nim i jeszcze coś w nim więcej było,
Czegoby głos nie *wybrzmiał*, oko nie wykryło.
Honory, sława, miłość, cel społeczny ludzi;
Jaki niewielu zgoni, w wielu żądze budzi;
Zda się że s piersi swojéj wszystkie wygnał szały,
Choć, widać że nie dawno jeszcze nią wstrząsały.
I jakieś czucie, czego usta nie wyrażą.
Czasami *przełyskało* nad wybladłą twarzą.
Zapytań o przeszłości słuchać nie ochotny,
O krajach, ziemiach, które przebłądził samotny,
O cudownych pustyniach, stepach co zwędrował,
Nic nie mówił, jak gdyby na to słów żałował.
Wszakże czasem, bydź może skutkiem nieuwagi,
Rospowiadał podróżne dzieje małej wagi.
Lecz gdy drugich ciekawość ostrzyła ta mowa,
Spostrzegał się i rzucał coraz rzadsze słowa;
Zbyt śledczo badających skroś okiem przenikał,
Wnet mu czoło ciemniało i usta zamykał.
Choć przyjazd Lary żywéj radości nie budzi,
Przecie żądanym gościem był dla ciżby ludzi.
Wysoko urodzony, szczodry z obyczaju,
Wiązał się ze wszystkimi *Magnatami* kraju.
Czasem *licznił* ich tłumne uczty i zabawy,
I widział ich uśmiechy i nudzące wrzawy; *i t. p.*

Sądzimy, że dość będzie tych wyjątków na wsparcie tego co wyżej o stylu powiedziano. Zdaje się z nich, że tłumacz, jakby gardząc wspaniałą prostotą oryginału, godził na większy jeszcze efekt i usiłował wybujać wyżej od Byrona. Dla tego to może poprawił tytuł Lary i nazwał go *poematem*. Ale czyż P. Korsak może myślić, że podobny mechanizm językowy, podobne nastrzępianie fraz, są poezyą! Słowa, dźwięki, dawniéj stanowiące wszystko, coraz więcéj upadają na swém znaczeniu; myśli teraz są wszystkiem i ten jest prawdziwym Poetą kto ich ma wiele i kto je umie odziewać w nadobne, ale proste, naturalne i łacne formy. Dziś kiedy zrozumiano na czém zależy poezya, kiedy się dowiedziano że do niej trzeba koniecznie czucia, nadętość stylu i wymuszona maniera stały się najgorszemi w literaturze wadami; bo są przeciwne wszelkiemu czuciu i służą jakby za termometr ukazujący tylko stopnie zimna w sercu wierszopisa. P. Korsak mniemał, zdaje się, że godność poezyi Byrona i warunki wysłowienia poetycznego wymagają po nim jakichś niezwyczajnych wyrazów i zwrotów. Na téj to bezwątpienia zasadzie powstały tak często zdarzające się: *przełyskać*, *pośledzać*, *wybrzmieć*, *licznić* (!) i t. p. jakgdyby wysłowienie poetyczne zależało na podstawieniu zgłoski *prze* za *po*, lub *po* za *wy;* na kuciu nowych i przekowywaniu starych wyrazów!

Oprócz tych wad ogólnych, jest jeszcze jedna, psująca efekt miejsc najpiękniejszych i aż do niezrozumiałości wikłająca wątek powieści. Oto, tłumacz, niedość jak widać wprawny w angielszczyznie, nieoswojony z jéj wyrzutniami i zwrotami, w wielu miejscach niezrozumiał oryginału, jak tego następne dowodzą przykłady: Na str. 7, powiedziawszy że Lara, często

. . . . jak zamkowi słudzy mówią sami,
Zamykał się od ludzi nocami i dniami,
I nieraz wielkim krokiem, kiedy wszystko spało
Po ciemnych kurytarzach błąka się noc całą,
Gdzie jego przodków długi *szereg malowany*
Żałobny *na podłogę rzucał cień ze ściany (?)*

Kończy tak:

Czasem była słyszana północna rozmowa;
Lecz w niej był głos nie Lary i nieziemskie słowa.
Ci coś słyszą, coś widzą, jedni z drugich szydzą,
Że nadto co być mogło nic więcej nie widzą.

Byron zaś mówi:

They heard but whisper'd: «*that* must not be known,
The sound of words less earthly than his own.
Yes, they who choose might smile, but some had seen
They scarce knew what, but more than should have been.»

Wiersze te właściwie znaczą: «Oni słyszeli, lecz szeptali między sobą: «nie trzeba o tém mówić» słyszeli od«głos słów mniéj ziemskich niż jego. Tak—może się «śmiać kto chce, jednak niektórzy nawet widzieli, sami «dobrze nie wiedzą co, ale coś więcej, niżby należało.» W tych kilku słowach domysłów i gawędy służalców Byron rzuca pierwszy cień tajemnicy, tchnącej w całej powieści; dwa ostatnie wiersze P. Korsaka, któremi to jedno z istotnych miejsc jest oddane, nic tego nie wyrażają i nawet są niezrozumiałe.

Spotkanie Lary z Ezzelinem na balu, tak piękne, tak straszne u Byrona, w przekładzie najgorzej się nie udało: wielu w niém miejsc tłumacz zgoła nie pojął i ztąd wpadł w sprzeczności s sobą samym i s swym oryginałem.

Tak *np.* Byron mówi, że kiedy Lara spotkał wzrok Ezzelina w niego wlepiony, zmieszał się: «*on Lara's glance emotion gathering grew*» zaś cała postać nieznajomego Ezzelina, surowa i nieruchoma, wyrażała więcéj, niż gminnemu oku zdawać się mogło.» W przekładzie: (str. 21).

I Lary w słup stanęła *szydząca* powieka
Jakby wzgardzał spojrzeniem cudzego człowieka,
Cudzoziemca od głowy aż do stop rozmierza,
Spojrzał mu oko w oko—i wzrokiem uderza.

To bardzo ładne, szkoda tylko że całe te cztéry wiersze są fałszem. Tu w błąd wprowadziła tłumacza składnia angielska i wyraz *along*, który on oddał przez «*od stóp do głów*.»

Dalej str. 22.

Jam Lara! *dalszych badań oszczędzaj mi proszę;*
Ja pytań nie unikam, ja maski nie noszę.

Sprzeczność, której u Byrona niema i być nie może; owszem on powiedział: «Jestem Lara; *jeżeli chcesz więcej wiedzieć:* ja pytań nie unikam; ja maski nie noszę.»

Str. 23. Ezzelin mówi:

Słowo! stój i odpowiedz mi zaraz, któremu.
Byłbyś równy, jeśli masz równą zacność jemu.

Co, w krótszych słowach, znaczy: *byłbyś mi równym, jeślibyś był równym.* U Byrona: «Jedno słowo! stój, roskazuję ci, i odpowiadaj temu, który, jeśliś wysokiego rodu, (noble) jest równym tobie;» Wszystkie dalsze słowa Ezzelina również mało zostały zrozumiane przez tłumacza.

Dalej, taż stronica.

Jeśli baron Ezzelin ciskane *potwarze*
Dowieść i udowodnić chce hrabiemu Larze.

Żadnych potwarzy nie było, i to właśnie stanowi tajemnicę powieści, bo Ezzelin nic nie powiedziawszy zniknął na wieki.

Tymże samym sposobem koniec pierwszej pieśni, należący do najszczytniejszych miejsc Byrona, całkiem jest skażony. Tłumacz tam mówi, że ludzie *stronią od snu; (!)* a to dla tego że angielskie *that*, które tam znaczy *ten*, wziął za *że*, i t. p.

Na str. 34 tłumacz mówi: «*Już ranek—już południe*,» i Lara jedzie do Ottona, na spotkanie z Ezzelinem; bardzo dobrze—ale niżej, na 35 str. tenże Lara, przybywszy powiada: «*Rano s wschodem słońca, jak kazałeś, przychodzę*.» Proszę czytelników wierzyć, że ta gruba nieuwaga, skutkiem któréj słońce w tym dniu weszło aż po południu, nie znajduje się w oryginale; bo też podobna przygoda nie może się zdarzyć poecie, mocno przejętemu swém opowiadaniem.

Moglibyśmy jeszcze przytoczyć niemało miejsc chybionych w przekładzie, ale wszystko to redukuje się do tego, cośmy już powiedzieli i co tu powtarzamy, że polski Lara jest bardzo niewiernym i niedoskonałym przeobrażeniem angielskiego.

W związku téj wzmianki przychodzi nam szczerze ubolewać nad prawdami, któreśmy tu wyłożyć musieli. P. Korsak ma niezaprzeczone powołanie poetyczne; talent jego jest niepospolity, dobrze umie język polski i włada nim nader szczęśliwie. Tygodnik zawsze był pierwszym do oddawania mu hołdu zasłużonéj pochwały. Czemuż mamy przypisać niepowodzenie jego ostatniéj pracy, tyle niższéj od płodów dawniéj ogłoszonych? Niechcemy bynajmniéj brać tego za symptomat upadku jego pięknego talentu. Nie dopuszczamy tak smutnéj myśli; wolimy położyć to na karb jakichś okoliczności, jakiegoś niewytłumaczonego pośpiechu i niewątpimy, że tenże talent, hamowany większą pilnością i wykończeniem, kierowany uwagą na niezbędne różnice stylu, każdemu rodzajowi poezyi właściwe, obdarzy nas jeszcze nie jednym godnym siebie utworem.

(Czytająca publiczność znajdzie usprawiedliwienie ostrego naszego zdania w przytoczonych wyjątkach; sam zaś P. Korsak, w stosunkach spółobywatelstwa i osobistéj przyjaźni, któremi się szczyci wydawca Tygodnika, ma dostateczną rękojmią, że tém zdaniem nie kierowała żadna niechęć; jest nawet pewnym, że uprzedzenie, jeżeliby jakie być mogło, byłoby na jego stronę. Szlachetny jego sposób myślenia, potrafi wznieść się nad poziome względy miłości własnéj, zrozumieć powinność Wydawcy i z nim razem spoglądać na niniejszą krytykę z wyższego stanowiska: wspólnéj gorliwości o sławę i postępy literatury ojczystéj.)

2) Snopek Nadsekwańskich plonów, czyli powieści PP. Balzac, Jul. Janin, Jacob Bibliof. Eug. Sue, Ph. Chasles i t. d. Tom 1. — Wilno, 1833 u Zawadzkiego.

Przerażeni prospektem na 24 tomy dzieł Paul de Kocka wynurzyliśmy raz w Tygodniku obawę, że, porównywając ten wsteczny postęp naszéj literatury ze zwykłym zakresem wieku ludzkiego, nie uda nam się zapewne dożyć przekładu na język ojczysty sławnych dziś pisarzy francuskich. Szczęściem ta obawa płonną się okazała. Oto przed śmiercią jeszcze ujrzeliśmy xiążkę, gdzie figurują najznakomitsze imiona; a lubo nie czytaliśmy prospektu i nie wiemy wiele ich wszystkich będzie, napis na karcie tytułowéj: *tom pierwszy*, tyle nam przynajmniéj mówi, że nie jest ostatnim.

Tomik, który przed oczami mamy, zawiera pięć powieści, s których każda jest innego autora i, żadna, powiemy prawdę, nie jest swego autora arcydziełem; *np. Grand hiszpański*, P. de Balzac, należy do rzędu pośledniejszych jego powieści. Moglibyśmy więc sarknąć na mniéj staranny wybór; lecz wstrzymuje nas nadzieja ujrzenia wkrótce dalszych tomów z dalszemi tychże pisarzy płodami; a wtedy, jeszcze to się na zaletę zbioru da wytłumaczyć, że najlepsze rzeczy nie na samym będą początku. Tu dodamy tylko, że gdy po wymienionych na karcie tytułowéj nazwiskach autorów, a mianowicie po P. Chasles, postawiono s przezornością *i t. d.* wielcebyśmy radzi byli widzieć w tém elastyczném *i tak daléj*, niektóre przynajmniéj pisma PP. Nodier, Mérimée i cokolwiek ze Stendhala.

Teraz zostaje nam powiedzieć słów kilka o samym przekładzie. Ten zdaje się nam gładkim, dość polskim i dość wiernym, lubo niezupełnie jeszcze swobodnego toku (dégourdi). Ta przywara najwidzialniejszą jest w powieści *Gruszki*, gdzie rubaszeństwa starożytnego stylu francuskiego nie najszczęśliwiéj są przepolszczone.

W ogólności, jeśli się nie mylimy, *snopek* młodych piór jest płodem, wszakże daleko wyższym od innych prób tego rodzaju; niemasz w nim bowiem tej gminności, w jaką często wpadają tłumaczenia na nasz język płodów nowéj francuskiéj literatury. Tu i owdzie zdarzają się małe uchybienia, pochodzące z niewprawy: tak na 4 zaraz stronicy następny spotykamy peryod: «Zasiadł «do gry écarté, potém passowawszy kilkakroć z wiel«ką partnerów pociechą, *których strona traciła*, powstał «zwyciężony przez podporucznika karabinierów» i t. d. Przez *tracić*, tłumacz oddał francuskie *perdre*, które tu znaczy prosto *przegrywać*, zresztą całe to miejsce tak jest zawiłe, iż zdawałoby się że niefortunna strona cieszyła się ze swéj przegranéj. Wszakże, ten okres, jeżeli nie dowodzi wielkiéj wprawy we francuszczyznie, służy na zaletę prowadzenia się młodego zapewne autora: jawnie bowiem świadczy, iż nie tylko nigdy nie musiał grać, ale ani nawet widzieć azardownéj gry écarté.

W poprzedzającym rozbiorze Lary, mówiliśmy o tytule; nie możemy i tu o nim zamilczeć. Otwarcie wyznamy, że nazwanie: *Snopek plonów nadsekwańskich* zdaje nam się wyszukane, pełne pretensyi i zakrawające na zagadkę. Jaki bowiem najprzenikliwszy człowiek domyśli się, że to znaczy zbiór powieści; czemu nie nazywać rzeczy po imieniu? Ale już to odwieczna nasza słabość. *Snopek plonów* mimowolnie przypomina *Wojsko affektów zarekrutowanych*, *Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego* i inne podobne wyskoki dowcipów XVII i XVIII wieku.

Jakkolwiek bądź, winniśmy wdzięczność tłumaczowi lub tłumaczom, że nam choć pod tym tytułem dają poznać płody znakomitych pisarzy cudzoziemskich, dotąd całkiem naszéj literaturze obce; życzymy s serca, aby, podług starego gospodarskiego przysłowia:

«Snopek do snopka,
Zbierze się kopka.»

snopki te złożyły kopę litewską i żeby co najwięcéj znalazły młócarzy.
(d. c. p.)

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 29-го Мая, 1833. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNÉJ.